Nr. 244. **Wtorek 25. Października 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji . . .	20 frank	7 frank.
„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Z przesyłką pocztową.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płonski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika. Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco.“ LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

O potrzebie stowarzyszeń przemysłowych czyli rzemieślniczych.

III.

Gdyby u nas rękodzieła były stowarzyszone, wtedy możnaby najpierwej pourządzać kantory stowarzyszeń, gdzieby każdy rękodzielnik, potrzebujący pewnego rodzaju robotników, robotnik, szukający pewnego rodzaju roboty lub pragnący wydoskonalić się w jakim rękodzielnym zawodzie, — kapitalista, chcący umieścić swój kapitał w pewne rękodzielnictwo, — rękodzielnik, potrzebujący kapitału: słowem, każdy, chcący brać udział w powszechnej pracy rękodzielniczej, mógł się zgłosić, wywiedzieć o warunkach i potrzebach tej gałęzi rękodzielnictwa, której się poświęca, i znaleźć należytą pomoc.

To informowanie i nastręczanie albo pracownikowi sposobności do pracy, stosownej dla niego, albo przedsiębiorcy stosownych robotników i t. p. jest jednym z najgłówniejszych środków do zorganizowania pracy rękodzielniczej. Przeto już możnaby znacznie zapobiedz wszelkiemu partactwu, oszukaństwu, stratom prywatnym i ogólnym.

Drugim skutkiem bardzo korzystnym stowarzyszeń byłoby, że rękodzielnicy jednej gałęzi mogliby się porozumieć o to, na jakie towary najlepszy odbyt, jakich największa potrzeba albo w kraju, albo dla handlu z krajami sąsiedniemi, i zgodzić się na wyrabianie takowych w pewnej ilości, którąby można obliczyć w taki sposób i w takiej cenie, żeby wytrzymać konkurencję z zagranicą. Jest to rodzaj spółki rękodzielniczej N. p. stowarzyszenie spólne zawiąże stosunek z jaką fabryką względem dostarczania pewnego materjału, z pewnemi domami handlowemi względem hurtownego sprzedawania takowych na wspólne ryzyko — wtedy nie tak łatwo może obcy spekulant albo fabrykant psuć interesa tutejsze. Mogą się np. umówić szewcy, że na potrzebę handlu krajowego lub też pewnego okręgu będą wyrabiać pewną ilość butów lub trzewików i obowiązać się każdy do dostarczenia na wspólny rachunek pewnej ilości. Składem, przesełką, umową z domami handlowemi powinien się wtedy zająć kantor stowarzyszenia. W takim razie ma każdy pojedyńczy już pewność odbytu stałego na pewną ilość obuwia w jednym rodzaju. To nie przeszkadza, aby wyrabiał prócz tego innego rodzaju obuwia lub takie same na swój rachunek. Warunek musiałby w takim razie być, aby na wspólny rachunek wyrabiany towar był jednakowy co do materjału, roboty i t. d., a zatem znowu walna przeszkoda przeciw partactwu i nadużyciom.

Trzecią korzyścią takich stowarzyszeń jest łatwość podziału pracy, co niezmiernie przyczynia się do podniesienia przemysłu. Pewne warstaty wyrabiają zwykle pewnego rodzaju towary lepiej niż inne; rozsądziwszy tedy to między sobą bezstronnie, mogliby rzemieślnicy tak się porozumieć, aby dajmy na to piekarze, jeden wypiekał wyłącznie albo przynajmniej głównie jednego rodzaju pieczywo, drugi zaś innego rodzaju i t. p. Z tego zaś musiałaby wyniknąć znowu

Czwarta korzyść, t. j. wzajemność w sprzedawaniu swoich towarów tak, iżby trzymając się powyższego przykładu, piekarz A, co piecze najlepsze bułki, sprzedawał obok swoich bułek najlepsze rogalki, w których celuje piekarz B, a ten owe bułki najlepsze piekarza A, obydwaj zaś chleb najlepszy piekarza C, a ten znowu bułki A. i rogalki B.

Musiałaby także z tego wyniknąć popiąte wzajemność co do przyjmowania i stręczenia czeladzi. Nie potrzebowałby jeden odmawiać drugiemu jego czeladzi, owszem przeciwnie, czeladników, celujących w wyrabianiu jednego rodzaju towarów, stręczyłby rozsądny rzemieślnik temu koledze, którego warstat już jest poświęcony wyłącznemu wyrabianiu właśnie tego rodzaju towaru, za co nawzajem ten stręczyłby tamtemu, n. p. stolarz, wyrabiający głównie łóżka stręczyłby czeladników wprawniejszych w wyrabianiu krzeseł temu, który głównie krzesła wyabia, i odwrotnie.

Niepodobna tu wyliczać wszelkie inne korzyści, wynikające dla zorganizowania pracy ze stowarzyszeń rzemieślniczych. Przy dobrej woli bowiem i rozsądnem urządzeniu rzeczy są te korzyści tak rozliczne, że ich nawet wszystkich przewidzieć nie można. Ograniczę się tylko na tej uwadze że przez stowarzyszenia, urządzone w takiej ,myśli, jak tu nadmieniłem, możemy obejść się bez fabryk, i możemy zarabiać świetnie wszyscy razem i każdy z osobna.

Wiem, że korzyści, tu wyliczone, a mianowicie w trzecim i następnych punktach wymienione, nie nastąpią tak rychło, chociażby się rękodzielnicy połączyli w stowarzyszenia. Przeszkodą główną jest to, że Lwów i kraj nasz w ogólności jest już znacznie wyprzedzony pod względem przemysłu przez inne miasta i prowincje monarchii austrjackiej. W teraźniejszych stosunkach więc trudno i sprawie niepodobna byłoby konkurować z niemieckiemi prowincjami, z Czechami i Morawą. Tylko otworzenie granic ku krajom Zabranym przez Moskwę i komunikacja z Multanami, Wołoszczyzną i Turcją mogłyby nam ułatwić osiągnienie wspomnionych korzyści. Nie należy wątpić, że prędzej lub później otworzą nam się drogi, dziś dla nas zamknięte lub utrudzone, i że przemysł i handel nasz będzie mógł się swobodnie obracać na całej przestrzeni ku Bałtyckiemu i ku Czarnemu morzu, przez budowę kolei żelaznych.

Na taką zmianę naszego położenia powinniśmy być przygotowani, bo jeżeli ta zmiana, która już wkrótce ma nastąpić, zastanie nas nieprzygotowanych, wtedy miejscowi rękodzielnicy dopiero zupełnie upadną, a obcy spekulanci zajmą ich miejsce, będą się wzbogacać, z naszą szkodą. — Rękodzielnicy tutejsi będą w takim razie tylko służalcami i ofiarami obcej spekulacji, podobnie jak dziś, jeżeli nie położą już teraz dobrego fundamentu dla przyszłości. Takim fundamentem są stowarzyszenia, jest zorganizowanie rzemiosł w taki sposób, aby zmiana w stosunkach handlu i przemysłu naszego, która koniecznie nastąpić musi, zastała nas już związanych w stowarzyszenia. Co więcej, połączenie się w stowarzyszenia i zastosowanie ich do dzisiejszych potrzeb naszych, może się wiele przyczynić nawet do zmiany stosunków handlowych i przemysłowych całego kraju.

My nie potrzebujemy jeszcze dzisiaj tak ściśle dzielić pracy rękodzielniczej, aby pojedyńcze warstaty ograniczały się na wyrabianiu jednego rodzaju towarów; ale należy przyjąć już teraz zasadę że każdy, osiedlający się w mieście któremkolwiek rękodzielnik musi należeć do stowarzyszenia rękodzielniczego, że każdy robotnik, niemogący własnego warstatu założyć, powinien znaleźć za pomocą stowarzyszenia stosowne zatrudnienie, że niedostatecznie wykształconemu nastręczyć należy łatwość wydoskonalenia się — słowem, trzeba, żebyśmy już teraz zaczęli dbać o to, aby kapitał, nauka i praca wzajemnie się wspierały, czyli raczej, aby krajowa rodzima praca naukowa, praca rękodzielnicza i kapitał (który także jest owocem pracy) podały sobie ręce.

Będąc zorganizowani, musimy wyżej wskazane korzyści ze stowarzyszeń odnieść, choć nie w najbliższym czasie, ale pewnie w dalszej przyszłości.

Wspomniałem już wyżej potrochu o wpływie, jaki stowarzyszenia przemysłowe mogą wywrzeć na spożytkowanie nauki i pracy umysłowej dla przemysłowców, i wykazałem poczęści już w rozdziale o organizacji pracy przemysłowej, jakim sposobem to się stać może.

Wspomniałem jednak tylko o tem, jak przez stowarzyszenia łatwiej będzie pozyskać młodzież wykształconą technicznie dla warstatów jako pracowników, — tymczasem to nie jest jeszcze wszystka korzyść, jaką stowarzyszenia mogą z naukowej pracy wyciągnąć dla przemysłu. Chodzi tu o wyciągnięcie korzyści dla przemysłu z pracy owych ludzi, którzy się nie poświęcają sami rzemiosłu, tylko naukom i literaturze.

Muszę tu nadmienić o stosunku, jaki dotychczas zachodził u nas między tak zwaną inteligencją, szczególnie ludźmi żyjącymi z pracy naukowej, a przemysłowcami.

Praca naukowa i literacka nie jest jeszcze u nas gałęzią przemysłu jak w Niemczech, Francji, Anglii, Ameryce, i od tego jesteśmy jeszcze dalekimi, ażeby dzieło, napisane choćby najpiękniej, choćby najgruntowniej, zabezpieczało autorowi pewny dochód, ażeby prace umysłowe mogły się stać kapitałem dla autorów. Pochodzi to z dwóch przyczyn: popierwsze z ubóstwa naszego, a podrugie z niskiego bardzo stopnia wykształcenia czyli oświaty, na jakim kraj nasz stoi. Nietylko mieszczaństwo, ale nawet szlachta, uważana dotychczas za najświatlejszą klasę naszego społeczeństwa, tak mało uczuwa jeszcze potrzebę wyższej oświaty umysłowej, że domy, gdzie oprócz kalendarza, książek nabożnych i gazety, jeszcze inne książki lub pisma czasowe znaleśćby można, są bardzo u nas nieliczne. Jest rzeczą dowiedzioną, że u nas na ludność pięciu-milionową trzy razy mniej się rozchodzi pism i książek polskich, niż w Czechach samych czeskich dzieł i dzienników, gdzie ludność czeska wynosi ledwie półtrzecia miliona.

Powiedzieliśmy już, iż poczęści jest to skutkiem ubóstwa naszego i niskiego stopnia wykształcenia. Już Adam Smith, ojciec ekonomii politycznej, wykazał, że gospodarz lub rękodzielnik im zamożniejszy, tem więcej zatrudnia czeladzi, tem mniej przykłada sam ręki do rzemiosła, tem więcej wyręcza się drugimi, prowadząc sam tylko główny zarząd, a za to poświęca czas wolny wykształceniu swojemu, czytaniu książek, nawet pisaniu takowych; nareszcie każdy taki obraca już, jeżeli sam o sobie mniej dba, część swoich zysków na lepsze wychowanie swoich dzieci. U nas jest jeszcze tego bardzo mało. Mamy jeszcze bardzo mało tak zamożnych rękodzielników, ażeby mogli oddać w inne ręce prowadzenie swego rzemiosła a sami się kształcić, albo dzieciom swoim dać staranniejsze wychowanie. Oprócz tego zaś jest u nas tak niski stopień wykształcenia, że nie czuje on nawet potrzeby wyższej oświaty. Jeżeli któren rękodzielnik dzieciom swoim dał wychowanie lepsze i przeznaczył je do nauk, to zazwyczaj nie na to, aby zostawali światłymi rękodzielnikami, tylko żeby się kierowali na urzędników, oficerów, adwokatów, a w najlepszym razie na gospodarzy wiejskich. Do rzemiosł przeznaczano te dzieci, które w naukach żadnych postępów nie czyniły. Cóż ztąd wynikło? Oto że rękodzielnicy uważali i dziś jeszcze wielu z nich uważa naukę za rzecz zbyteczną, a klasy oświeceńsze wzajem rzemieślników za ciemną gawiedź.

Ztąd poszła dalej nasza nieudolność polityczna. Urzędnicy nami rządzili, oni gospodarowali w naszych miastach, oni trzymali w opiece cały stan rzemieślniczy, a my musieliśmy to znosić, bo za każdem odezwaniem się dawano nam do poznania, że jesteśmy ciemną, nieudolną gawiedzią.

Kiedy dzięki postępowi całej Europy, i u nas nastały czasy większej swobody, kiedy i u nas rozpoczęło się życie polityczne, wtedy dopiero dał nam się uczuć brak należytego wykształcenia w klasach rękodzielniczych. Prawie wszędzie po miastach wzięła w ruchu politycznym górę albo szlachta albo urzędnicy, a mieszczaństwo polskie za tamtą, niemieckie zaś poszło za tymi. Nigdzie nie stanęło mieszczaństwo niezawiśle. Jeden Lwów jeszcze okazał pod tym względem troszkę więcej wyższości, — ale i tu popadliśmy wkrótce w dawną ospałość i nieudolność, dla tego, że za mało było między stanem rękodzielniczym ludzi z wykształceniem, odpowiedniem tej klasie, która zawsze nami chce rządzić, i że rękodzielnicy nie są dosyć zamożni, aby mogli czas swój poświęcać sprawom publicznym bez narażenia się na szwank majątkowy.

Przegląd polityczny.

Dnia 20. bm. przyjechał do Wiednia z Wenecji fzm. Benedek i miał długie posłuchanie u N. Pana. Ma zabawić kilka dni w stolicy. Przybycie jego na dwór cesarski łączą niektórzy ze świeżemi wypadkami w Weneckiem, inni znowu z zamiarem stawiania fortyfikacji na linii rzek Enns i Steyer w Górnej Austrji, któraby miała bronić od zachodu przystępów do stolicy państwa. Myśl obwarowania tej linii nie jest nową. W r. 1809 usiłował arcyksiążę Karol umocnić ją dla oparcia się Francuzom, maszerującym doliną Dunaju na Wiedeń. Lecz później zaniechano tego. Uwagi godną byłoby rzeczą, dlaczego właśnie teraz, kiedy mowa „o wiecznym pokoju i rozbrojeniu powszechnem“ myśl ta powstaje z zapomnienia.

Także hr. Mensdorf Pouilly, namiestnik Galicji, przybył d. 21. b. m. do Wiednia.

Wracając z północy austrjackie okręta wojenne zawinęły dnia 18. b. m. — jak upewnia *Presse*, szczęśliwie do portu w Kadyksie. Powrót więc wypadł pomyślniej, niż jazda tam, która wśród uszkodzeń i szwanków rozmaitych trwała cały miesiąc.

Anglicy zaczynają znowu jeździć do **Garibaldego.**

Mr. M'Tear z Glasgowa, znany filantrop i przyjaciel uciemiężonych narodowości, będąc niedawno u Garibaldego na wyspie Kaprerze, opowiada o tych odwidzinach wiele znanych już i wiele nowych rzeczy. Między innemi pisze: „Wyraził on (Garibaldi) swe ubolewanie nad trwającą ciągle walką w amerykańskich Stanach Zjednoczonych i nie sądzi, aby Północni na serjo życzyli sobie zniesienia niewolnictwa, lub żeby to było celem tej wojny. Jest to raczej wojna dla uzyskania potęgi, dla zadośćuczynienia obrażonej dumie ze strony Północy, a wojna obronna ze strony Południa, które dało przykłady najprawdziwszego patrjotyzmu, największego męztwa i najpiękniejszego talentu wojskowego. Brzydzi się on niewolnictwem, w jakiejkolwiek by się nastręczało postaci, i mniema, iż otrzymało ono w Ameryce cios śmiertelny. Zaprzecza najuroczyściej, aby ofiarował był swe usługi Unionistom. Jenerał Türr powiedział mi toż samo. Garibaldi zżyma się na francuzkowłoski traktat i powiada, iż cesarz Francuzów jest złym duchem króla włoskiego, a Wenecja i Rzym bez cesarza Napoleona dawnoby należały do królestwa Włoskiego. Jenerał Türr, ten „żołnierz i gentleman na każdym kroku“ był podczas moich odwidzin na Kaprerze i miał z swym starym przywódzcą długie i bez wątpienia ważne konferencje nad konwencją i innemi, zarówno ważnemi rzeczami. Byłoby to naruszeniem zaufania, gdybym więcej powiedział, lecz nie wątpię, iż w skutek tych narad ważne kryją się wypadki w tajemnicy czasów.“

Czarnogóra cywilizuje się coraz bardziej. W Cetynii ma wychodzić dziennik polityczno-literacki. Wukałowicz osiadł podobno stale na terytorjum czarnogórskiem, zamieszkał w Grahowie i czeka lepszych czasów.

Z Bośnii potwierdza korespondent *Wanderera* wiadomość, dawniej już podaną, że rząd turecki przedsiębierze obecnie werbunki ochotników między ludnością chrześciańską, tym więc sposobem porzucono myśl regularnej rekrutacji. Werbunki ochotników tych mają nawet iść dobrze, ponieważ nędza jest tam wielka i wielu z braku pożywienia oddaje się w ręce werbujących. W skutek tej nędzy większa część ludności nie jest w stanie zapłacić podatków a urzędnicy podatkowi używszy wszelkich środków, muszą odchodzić z kwitkiem. Równocześnie z werbunkiem ochotników między chrześciańską ludnością, odbywa się regularna rekrutacja między ludnością muzułmańską, lecz ta nie jest wcale z tego zadowolona, a niektórzy muzułmani starają się gwałtem usunąć od służby wojskowej.“

W Atenach pochwycono sprawcę zamachu na ministra spraw wewnętrznych. Powody ciągle niewiadome. Pojawy takie wytłumaczyć sobie można tylko rozstrojem socjalnym i politycznym, w jakim królestwo Greckie mimo dobrego rządu się znajduje, na pociechę wrogów narodowości i konstytucjonalizmu.

Proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie sześćdziesiąte, z dnia 19. października. (Dokończenie).

Oskarzenie twierdzi, że obżałowany działał od 24. stycznia r. z. w państwie pruskiem jako emisarjusz warszawsk. komitetu rewolucyjnego. Przy aresztowaniu znaleziono przy obżałowanym prócz sztyletu i owego listu, w którym prosi o rozgłoszenie jego śmierci, datowanego d. 24. stycznia z Królewca, dwa pisma wymienione w ogólnej części oskarzenia, oznaczone podpisem Demontowicza Józefa, również list rekomendacyjny, pisany przez tegoż, i pugilares. Oryginały zniknęły później w sposób, dotąd niewytłómaczony, lecz znajdują się w aktach uwierzytelnione ich kopie i tłómaczenia. Obżałowany wyjaśnia nasamprzód niektóre punkta w akcie oskarzenia. Zaprzecza aby naród polski liczył kiedykolwiek na pomoc obcą, najmniej zaś na pomoc mocarstw zachodnich. Dość często już zdradzano Polaków, aby mogli pokładać w kimkolwiek nadzieję. Rzut oka na dzieje Polski, przekona każdego, iż założenie oskarzenia jest w tej mierze zupełnie fałszywe. Również nie wywierała emigracja żadnego wpływu na sprawy krajowe, i powstania w r. 1863 bynajmniej nie wywołała. Na dowód odczytuje obżałowany kilka artykułów z *Dz. Pozn.*, o których przetłómaczenie wnosi obrona, czemu p. Adlung z swej strony mocno się sprzeciwia, sąd zaś zastrzega sobie w tej mierze uchwałę. Obżałowany przywodzi następnie dokumenta w języku włoskim na poparcie prawdziwości swych zeznań co do nazwiska „Martwell“, których przetłumaczenie sąd nakazuje. Co do zniknięcia papierów, którego oskarzenie wytłumaczyć sobie nie umie, twierdzi obżałowany, że one nie zaginęły, i żąda, aby w tej mierze jako świadka odwodowego wysłuchano translatora w policji poznańskiej, Posta, którego świadectwa prokuratorja się zrzekła. Ów Post musi przecież wiedzieć, co z onemi oryginałami się stało. Obżałowany stanowczo twierdzi, że tłómaczenie jakoby jego papierów, znajdujące się w aktach, zupełnie jest fałszywe i wcale z oryginałami, które posiadał, się nie zgadza. Naczelny prokurator odpiera z oburzeniem, że obżałowany nie zechce przecież twierdzić, jakoby urzędnicy prusey „podrabiali“ dokumenta; na co rzecznik Elven oświadcza, że już kilkakrotnie ofiarował się poprowadzić dowód, że urzędnicy policyjni w Poznaniu, począwszy od prezesa aż do najniższego policjanta, w istocie „podrabiali“ dokumenta. Nie pozwolono mu nigdy dowodu tego poprowadzić, lecz mimo to on i dzisiaj obstaje stanowczo przy swojem twierdzeniu.

Prezes: Sądzę, że możemy opuścić to pole.

Obżałowany dr. Niegolewski: Bynajmniej. Można bowiem każdej chwili wykazać wedle aktów istniejących, że władza policyjna poznańska podała sądowi sfałszowaną proklamację jako prawdziwą.

Prezes: Rzecz ta była już poruszoną przez obronę.

Rzecznik Elven: Uważałem za obowiązek raz jeszcze podnieść tu sprawę tę, ponieważ pan naczelny prokurator z pewnem oburzeniem odparł przypuszczenie, jakoby urzędnicy prusey poniżyć się mogli do „podrabiania“ papierów, podczas gdy „podrabianie“ takowe jest aktem, który się udowodnić podejmuję.

Przy rozprawach, toczących się co do autentyczności osoby Józefa Demontowicza, zachodzi krótka, lecz bardzo gorąca dyskusja pomię-

dzy obroną a prokuratorem Mittelstädtem, który w znany sposób przemawiając, oświadcza: „że nie ma ochoty spierać się i umawiać tutaj z obroną i obżałowanymi.“ Rzecznik Lisiecki zakłada uroczysty protest przeciw tego rodzaju „tonowi,“ jaki p. Mittelstädt sobie nieraz pozwala, wielu zaś obżałowanych protest ten popiera. Prezes wzywa w skutek tego obżałowanych, aby utrzymali godność rozpraw publicznych, na co rzecznik Lent odpowiada: że gdy p. prezes niedawno temu oświadczył publicznie, iż nie posiada władzy dyscyplinarnej nad przedstawicielami prokuratorji, obrona zmuszoną jest sama stawać na straży prawa obżałowanych naprzeciw prokuratorji. P. prezes może być przekonanym, że obrona starać się będzie, aby przytem nie naruszyć nigdy godności rozpraw. Obżałowani prawie wszyscy cieszą się tym samym stopniem wykształcenia, jak ktokolwiek znajdujący się w tej sali, i można ztąd wnosić, że nie poruszą żadnej sprawy, którąby nie była faktycznej doniosłości na przebieg rozpraw.

Prezes: Forma przecież powinna być zachowaną, gdyż nieraz forma równie jest ważną jak treść.

Ponieważ większa część oskarżenia przeciw Martwellowi opiera się na notatkach w jego pugilaresie i na dokumentach, przy nim znalezionych, obżałowany zaś z góry zaprzecza prawdziwości przytoczonych w oskarżeniu tłómaczeń, przeto przeczy on także, jakoby kiedykolwiek miał zamiar wziąć udział w powstaniu polskiem i ku temu celowi organizował wyprawę przez zakupno broni i ekspedjowanie takowej. Co do stosunków z Demontowiczem, oświadcza, że otrzymał od niego, jako profesora i ajenta Towarzystwa polskich uczonych, pełnomocnictwo do utworzenia filii rzeczonego towarzystwa w Płockiem.

Na tem kończy się badanie i następuje wysłuchanie świadków obżałowanego Martwella. Porucznik policyjny Hoppe II. oświadcza, że będąc wysłanym przez ministra spraw wewnętrznych w r. z. do Brodnicy, przeglądał pugilares, zabrany obżałowanemu. Znalazłszy w nim notatki rozmaite i dokumenta, przełożył je na język niemiecki. W biurze landrata, p. Younga, zdjęto z tłómaczeń kopię, którą (świadek) poświadczył jako prawdziwą. Nie przypomina sobie przecież, czy w kopii tłómaczenia porobiono pomyłki co do interpunkcji. Na zapytanie rzecznika Lenta odpowiada świadek, że się osobiście przekonał przez porównywanie o zgodności kopii z tłómaczeniem, które uwierzytelnił.

W końcu słuchają jeszcze jako świadka sekretarza powiatowego, Kruegera, który także jako tłómacz przekładał na język niemiecki notatki z pugilaresu obżałowanego.

Następnie ogłasza prezes uchwałę sądową, aby obżałowanego Józefa Zabłockiego aż do 1. listopada r. b. uwolnić, wniosek zaś o uwolnienie obżałowanego Czapskiego odrzucić.

Koniec posiedzenia o 3¼ godzinie. Najbliższe posiedzenie jutro, w czwartek, o godz. 9.

Posiedzenie sześćdziesiąte pierwsze, z d. 20. października.

Prezes Bütemann zagaja posiedzenie o godzinie 9, i przystępuje do badania obżałowanego

Jana Röhra, urodzonego w roku 1816 w Czerniejewie w powiecie gnieźnieńskim. Obżałowany słuchał filozofii na uniwersytecie wrocławskim, później zaś poświęcił się sztuce architektonicznej w Berlinie. W r. 1845 opuścił Berlin, udając się na Litwę, gdzie wziął udział w politycznym spisku. Obżałowany zabiera głos i przemawia w ten sposób:

Przybywszy na Litwę, wziąłem udział w przygotowaniach do powstania w r. 1846. Aresztowano mnie i przez dwa lata ciężkie wytrzymałem śledztwo. Przy pomocy zagranicznych władz nagromadzono tymczasem przeciw mnie mnóstwo materjału, aby mnie stawić przed sąd wojenny, który mnie skazał na 15 lat do ciężkich robót w Sybir. Car zmienił wyrok, skazując mnie nasamprzód na tysiąc pałek, później zaś, jeźli chłostę przeżyję, na 12 lat do robót w kopalniach syberyjskich. Karę tę wykonano na mnie. Przeżyłem męczarnię, a za karę żem ją przeżył, popadł jenerał komenderujący egzekucją w carską niełaskę. Okuto mnie w kajdany i w towarzystwie dwóch żandarmów wysłano mnie kibitką w drogę do Tobolska. Ztąd przyłączono mnie do partji zbrodniarzy i popędzono piechotą na Sybir. Podróż ta trwała przeszło 11 miesięcy. Tam pozostałem 7 do 8 lat; po wstąpieniu na tron Aleksandra II. ułaskawiono mnie na posielenie, wreszcie po zawarciu traktatu paryzkiego objęty zostałem amnestją ogólną i powróciłem w r. 1859 do Poznania. Przez rok bawiłem u mej siostry, poczem przyjąłem w domu handlowym Makowskiego i Spółki w Gdańsku obowiązki subjekta. Tu pozostałem aż do chwili mego aresztowania.

Oskarzenie twierdzi, jakoby obżałowany w ruchu zeszłorocznym także wziął udział i jakoby mianowany był przez komitet warszawski komisarzem dla Rusi w Wschodnich Prusach(!). Obżałowany wykazuje, że podobna nominacja byłaby śmieszną ze względu na odległość Rusi od Gdańska. W liście, pisanym do Działyńskiego przez obżałowanego Królikowskiego, wymienione jest wprawdzie nazwisko „Rer“, lecz on zwie się „Roehr“, a w języku polskim nazwiska w ten posób przekręcić nie moża. Aż do swego uwięzienia ani nie otrzymał żadnej nominacji, ani nie sprawował żadnego urzędu.

Wedle oskarzenia miał Roehr stać w związku osobistym z Leonem Królikowskim. Obżałowany zaprzecza temu, chociaż przyznaje, że znał Królikowskiego, który częste miał związki z domem handlowym Makowskiego. — Przy tej sposobności zwraca uwagę rzecznik Elven, że w sprawozdaniu radzcy kamergerichtu, p. Kruegera znajduje się wzmianka, jakoby ucieczka Królikowskiego leżała w interesie obżałowanych. Mowca oświadcza, że przeciwnie, obżałowanym bynajmniej nie zależało na tem, ani nawet p. Królikowskiemu, który dla tego tylko zbiegł z więzienia, że spodziewając się być uwolnionym obawiał się, aby go rząd pruski nie wydał Moskalom, którzyby go bezwątpienia powiesili, upatrując w nim prezesa Rządu narodowego. Inaczej byłby p. Królikowski bezwątpienia tak samo wytrwał na ławie oskarzonych jak reszta obżałowanych. Rzecznik Lent potwierdza jako obrońca obżałowanego Królikowskiego słowa pana Elvena. Obżałowany okazywał zawsze jaknajwiększy interes dla rozpraw publicznych i jakkolwiek mocno chory, kazał się wlec do sali posiedzeń, dopóki mu lekarze tego stanowczo nie zabronili. Twierdzenia p. Kruegera są zatem zupełnie fałszywe od kołka do kołka.

Oskarżenie utrzymuje, że obżałomany jeździł do Królewca, gdzie u rymarza Hintzego zamówił rozmaite przyrządy wojenne. Obżałowany przeczy temu, świadek zaś Hintze nie może na pewno oznaczyć, czy osoba, która u niego przyrządy zajmowała, jest identyczną z obżałowanym. Przy obżałowanym znaleziono karteczkę, którą prezes policji p. Baerensprung w ten sposób interpretował, że obejmowała klucz do pisania raportów o zakupnie broni i amunicji itd. Obżałowany przyznaje, że pisał ową karteczkę, lecz nie interpretacje, które podawał p. Baerensprung, zupełnie fałszywym powodując się wnioskiem. Wreszcie zarzuca oskarżenie obżałowanemu, że przy nim znaleziono 332 tal., które mieni być funduszem publicznym. Przywołany na świadka p. Makowski z Gdańska potwierdza zeznanie obżałowanego, iż to jego własne były pieniądze i dodaje, że obżałowany będąc człowiekiem bardzo skromnym, pracowitym i lubiącym pożycie domowe, większą nawet sumę mógł był posiadać. Świadek oświadcza także, że stał w stosunkach handlowych z Królikowskim i że w skutek tego obżałowany nieraz miał z nim także do czynienia.

Po wysłuchaniu znawców pisma co do kilku skryptów, zabiera głos rzecznik Elven i stawia wniosek o uwolnienie obżałowanego. Powiada on między innemi: „Panowie, obżałowany należy do rzędu tych ludzi, których Opatrzność bardzo ciężko nawidziła. Nie wchodzę tu w dalsze ocenienie sposobu, w jaki obżałowany ukarany został za udział w spisku na Litwie; chcę tu tylko zakonstatować, że sposób ten ukarania w każdym człowieku powinien zrodzić uczucie, uczucie, którego nie umiem tu bliżej określić wyrazami, a które tem silniej objawia się we mnie, im więcej się zastanawiam, w jaki to sposób wyrok przeciw mężowi temu zmieniono i wykonano.“

Prezes (przerywając): Czy to także miałoby należeć do umotywowania pańskiego wniosku?

Rzecznik Elven: Przestaję zatem, lecz sądzę, że właśnie historja zacnego tego męża z lat dawniejszych, wpłynęła na uwięzienie go obecne. Samo oskarzenie okazuje to, gdyż rozpoczyna swe wywody od sprawy litewskiej obżałowanego, wnioskując z tego niejako, że obżałowany musiał być zawikłanym i w ruch obecny. Sądzę przecież, że oskarżenie na żadnym punkcie nie może się utrzymać. — Tu zbija mowca w sposób najoczywistszy wszystkie zarzuty prokuratorji, czynione obżałowanemu. Mimo to oświadcza naczelny prokurator, że sprzeciwia się wnioskowi o uwolnienie obżałowanego, którego sprawa nie wydaje mu się być dostatecznie wyjaśnioną. Również sprzeciwia się p. Adlung wnioskowi rzecznika Brachvogla o uwolnienie obżałowanego Maciejewskiego.

Badany następnie obżałowany Fryderyk Wilhelm Johannsohn, kupiec z Królewca (ma lat 54) oświadcza, iż się urodził w Czarnkowie w Poznańskiem i doszedłszy do lat młodzieńczych postanowił zostać marynarzem. Udał się zatem do Sztokholmu, gdzie naprzód złożył egzamin na porucznika, później na kapitana. Później porzucił przecież tę karjerę, i założył w Królewcu w roku 1836 skład broni. Interesa szły mu dobrze tak iż nabył siedm kamienic na własność. Głównie sprzedawał broń Polakom. Oskarzenie zarzuca mu, iż wspierał powstanie przez zakupno i sprzedaż broni, na co obżałowany odpowiada, że zakupno i sprzedaż broni są jego rzemiosłem, na które posiada od rządu konsens i z którego się utrzymuje i opłaca aż nadto wysokie podatki, bynajmniej nie mając przyczyny wchodzenia w dalsze przeznaczenie sprzedanej broni. P. Demontowicza, którego oskarżenie mieni być ajentem komitetu warszawskiego na Prusy, nie ma zaszczytu znać, jeśli zaś oskarżenie oddaje mu tę pochwałę, że wspierał nieszczęśliwych Polaków, wygnanych z ojczyzny, wtedy on z swej strony musi się także pochwalić, że nieraz dawał pieniądze na utrzymanie dzieci biednych żandarmów pruskich i policjantów. Przyznaje, że d. 2. lutego r. z. zakupił dla niejakiegoś Jastrzębskiego, którego oskarżenie mieni być Demontowiczem, 11 szabli starych, później 8 kordelasów i za 404 tal. rozmaitej innej broni, i oświadcza, że byłby daleko więcej zakupił broni, gdyby był mógł takową dostać, gdyż sądził, że dobry robi interes. Tymczasem poznał, że fałszywą zrobił spekulację, gdyż ów Jastrzębski zginął jak kamfora, nie zapłaciwszy grosza. Wielkie zatem szczęście, że nie znalazł wówczas więcej broni na sprzedaż. W interesie tym pomiędzy nim a Jastrzębskim pośredniczył ajent Bober, którego zapozwano na świadka. Oskarzenie zarzuca obżałowanemu, iż aby zmylić poszukiwania, podpisał pod fotografią ajenta warszawskiego komitetu, Jackowskiego, którą u niego znaleziono, nazwisko Jastrzębskiego, na co obżałowany odpiera, że nie on, lecz król. pruski komisarz policyjny Jagielski w Królewcu nazwiskiem Jastrzębskiego oną fotografię opatrzył. Paszportu swego subjekta Sommera nie używał ku wysełaniu emisarjuszów, raz tylko pożyczył go stolarczykowi Gustawowi Reutowi, który pragnął odwidzić ojca w Warszawie. Oskarzenie twierdzi, że na list emigranta polskiego, Józefa Litwińskiego, który na d. 29. kwiet. r. z. do obżałowanego pisał z prośbą o nadesłanie pieniędzy na podróż do królestwa Polskiego, p. Johannsohn miał odpowiedzieć: „Polski komitet w Paryżu udziela pieniędzy i wskazuje drogę. Ja tu aż nadto mam wydatków i kasa moja całkiem wyczerpnięta. Jednak przybądź pan, a uczynię dla pana co tylko będzie w mej mocy.“ Obżałowany przyznaje, że odebrał list z Paryża od Litwińskiego, lecz że nie odpowiedział nań. Zaręcza, że dałby 1000 a nawet 2000 tal., gdyby tak pięknie umiał pisać jak ów list jest napisany, który oskarzenie jemu przypisuje. Gdyby ten list był napisał, nie miałby przyczyny zapierać się tego. Obecnie musi z bolem wyznać, że żałuje najmocniej, iż Litwińskiemu na cel tak szlachetny nie posłał pieniędzy. „Powinienem to uczynić, powiada p. Johannsohn, chociażby mi przyszło było sprzedać ostatnią parę butów.“

Rzecznik Brachvogel zwraca uwagę sądu na rekwizycję p. radcy kamergerichtu, Kruegera, która rzuca jaskrawe światło, w jaki to sposób tworzy się fakta. I tak w rekwizycji p. Kruegera o wysłanie pod przysięgą jako świadka Gustawa Reuta, znajduje się wzmianka, że ów Reut także jest skompromitowany.

Prezes (przerywając): Tu nie jest miejsce do rozstrzygania tego rodzaju kwestji.

Naczelny prokurator: Jest to zdanie osobiste sędziego śledczego. — Rzecznik Janecki: Fakt sam jest przecież bardzo ważny, aby wedle niego módz ocenić postępowanie z obżałowanym w przedśledztwie.

Rzecznik Brachvogel: Obrona w końcowym wywodzie raz jeszcze zwróci się do wyjaśnienia całego początku i historji obecnego procesu. Dziś czyniąc tu o tem wzmiankę, chcę zwrócić uwagę sądu na przebieg śledztwa przeciw obżałowanemu. Świadek Bober zeznał, że przyprowadził Demontowicza w celu zakupna broni do p. Johannsohna; nie wie przecież, aby tenże znał przeszłość polityczną Demontowicza, występującego w Prusach pod nazwiskiem Jastrzębskiego. Dalej utrzymuje świadek, że ów Demontowicz żyje dotąd, podczas gdy obżałowany twierdzi, że Jastrzębski, z którym on konferował, zginął na polu walki z Moskalami. Co do zniknięcia paszportu swego, nie umie świadek Sommer podać bliższych szczegółów; gdy tymczasem odczytane tu zeznanie wychodźcy polskiego Szwabskiego opiewa, że paszport ten otrzymał on w Paryżu i tamże go używał.

Rzecznik Deyks wnosi o uwolnienie obżałowanego, czemu p. Adlung się nie sprzeciwia.

Nim sąd przystępuje do obrady, uprasza rzecznik Brachvogel o protokół do przejrzenia, protokół, który pan Adlung od kilku miesięcy miał u siebie i dopiero go dzisiaj zwrócił sądowi. Tak długie przetrzymywanie papierów, dotyczących rozpraw publicznych, przez p. prokuratora, zadziwia go jak najmocniej.

Rzecznik Elven: Nie pojmuję, jak można coś podobnego w ogóle dopuścić. Dokumenta, dotyczące przedśledztwa i rozpraw, niepowinny na chwilę opuścić aktów sądowych, niepowinny ani w ręku sędziego śledczego, ani prokuratorji wyłącznie zostawać. Zmuszony jestem i moje najwyższe zdumienie w tej mierze oświadczyć.

Prezes: Nie mogę jak tylko powiedzieć, że protokół ten dopiero dzisiaj odebrałem i natychmiast go do aktów załączyłem.

Nacz. prok. Adlung: Zatrzymałem protokół, aby mi nie uszedł z pamięci przed rozprawami końcowemi. Potrzebuję bowiem posiadać w tym celu niektóre punkta oparcia.

Rzecznik Elven: Zaprzeczam p. naczelnemu prokuratorowi prawa zatrzymania protokołów u siebie. Tworzą one część nienaruszalną akt procesowych, i jako takie powinny natychmiast być oddawane sądowi.

Prezes: Sądzę, że możemy sprawę tę uważać za załatwioną.

Nacz. prok. Adlung: Nie uznaję zasady, objawionej tu przez obronę. Prokuratorja musi mieć materjał zawsze pod ręką.

Rzecznik Brachvogel: Protokół należy do aktów. Podobne postępowanie zakrawa na oskrzydlenie obrony.

Sąd ustępuje i uchwala: aby wniosek o uwolnienie obżałowanego Johannsohna tymczasowo, resztę zaś wniosków stanowczo odrzucić.

Przed zakończeniem posiedzenia uprasza prezes obrony, aby demonstracje swe przeciw prokuratorji z większem przedstawiała umiarkowaniem i aby nie nadawała im pozoru napaści osobistych na szanownych przedstawicieli król. prokuratorji, jakkolwiek nie zupełnie jest wątpliwem, czyli oni w tym przypadku mają słuszność.

Koniec posiedzenia o godzinie 3½. Najbliższe posiedzenie w sobotę o godz. 9.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 21. października.

(K) Dotąd jeszcze pewności niema, czy cesarz pojedzie do Nizzy podczas pobytu cara czy po jego odjeździe. Dotąd pośrednicy między obydwoma dworami usiłują przywieść do skutku porozumienie w najważniejszych sprawach. Odwidziny cesarza w Nizzy podczas pobytu cara, byłyby oznaką, iż to porozumienie, przynajmniej pozornie, przyszło do skutku. Wczoraj mówiono, że cesarz ma wyjechać w niedzielę do Nizzy; dzisiaj głoszą, iż dopiero we wtorek. Mówiono tu, iż książę Gorczakow, bawiący w Lausanne w Szwajcarji, uda się również do Nizzy, a przedtem odwidzi Paryż i widzieć się ma z panem Drouin de Lhuys a może i z cesarzem. Dzisiaj jest rzeczą pewną, że książę Gorczakow dotąd bawi w Lausanne, i nie wybiera się jeszcze w dalszą podróż. Uderza tu, że w chwili zbliżenia się do Moskwy, gabinet tutejszy przez swe dzienniki głosić każe o najprzyjaźniejszych stosunkach swych z Austrją. Toż samo z Prusami bardzo serdeczne istnieją relacje. Anglia w zupełnem jest z Francją porozumieniu. Każdę się pyta, co ma znaczyć takie ostentowanie przyjaźni dla wszystkich, nawet dla swych znanych przeciwników? I znowu domyślają się, że w głębi tego zachowania się ukryta myśl kongresu i że te wszystkie zbliżenia się mają jedynie na celu porozumienie poufne co do kwestyj europejskich i usunięcie wszelkiego niedowierzania Cesarz ma usiłować przekonać dwory, że wszystkie sprawy europejskie, przy cokolwiek wyrozumiałości, dałyby się ułożyć z korzyścią dla wszystkich tak tronów jak narodów. Osoby, mające styczność z tutejszemi sferami dworskiemi, utrzymują, że głównie dla sprawy polskiej ma nastąpić zjazd cesarza z carem. Jeźli sprawa polska poróżniła cesarza z Moskwą, to istotnie i porozumienie od sprawy polskiej rozpocząć się jedynie może, jeźli w samej rzeczy cesarz zamyśla o kongresie.

Między Austrją a Moskwą mają być stosunki dosyć obojętne, jeźli nie naprężone. Jeszcze dnia 6. sierpnia stolica apostolska otrzymała z Wiednia odpowiedź, iż gabinet wiedeński nie może podnosić i mięszać się w sprawy katolików polskich pod rządem moskiewskim. Oświadczenie to miało być wypływem porozumień w Kissingen i w Karlsbadzie. Ale Moskwa żądała potem i rodzaju współdziałania Austrji przeciw katolikom w Polsce: żądała aby Austrja wyjednała u papieża przychylną dla Moskwy odezwę do duchowieństwa, a nawet miała domagać się traktowania greko-unitów w Galicji w ten sam sposób jak Moskwa w Królestwie. Tak daleko w Wiedniu nie chciano się posunąć, i ztąd pewne oziębienie gabinetu petersburgskiego. Teraz, gdy stosunki Austrji z Prusami są prawie na zerwaniu, jeszcze większy rozdział nastąpić musi między Wiedniem i Petersburgiem, gdyż Prusy były łącznikiem między temi oboma dworami. One pośredniczyły w pojednaniu przez jenerała Manteuffla w Wiedniu, a Bismarka w Berlinie, Kissingen i Karlsbadzie.

Kronika.

Wczoraj usiłowaliśmy zbić krążącą wieść iż pana **Królikowskiego Jana** nabawić miał nagłej słabości jakiś list bezimienny, ubliżający jego sławie. Dzisiaj słyszymy znowu rozszerzających nową plotkę, iż słabości jego przyczyną była i nasza krytyka o grze jego. Potwarzą również tę plotkę nazywamy, bo niepodobna przypuścić, aby obok zupełnego uznania mistrzowskiej gry jego i przyznania mu artystostwa pierwszego rzędu, samo wskazanie, iż w jednej z ról jego charakter bohatera inaczej pojmujemy, jak on go pojmuje, jakikolwiek artysta mógł to wziąć za ubliżenie sobie — osobliwie gdy przyczynę tego odmiennego pojmowania wskazaliśmy w bardzo lichem tłumaczeniu, w którem tłumacz, nieumiejący języka niemieckiego, wiele rzeczy niezrozumianych przez siebie opuścił, a wiele mylnie przełożył. Zresztą w pojmowaniu charakterów najsławniejsi artyści lub krytycy różnią się często między sobą, i jeszcze nie było zapewne artysty, któryby podobne wyjawienie zdania wziął sobie za ubliżenie, i to jeszcze tak srogie, aby aż rozchorował się lub więcej wystąpić nie chciał. Przypuszczać coś podobnego o artyście, byłoby dopiero istotnem ubliżeniem. Samo posądzanie kogoś o podobną ograniczoność i drażliwość jest istotną potwarzą, i gdybyśmy wątpili, iż wieść ta nie jest albo lekkomyślnie albo złośliwie zmyśloną, to byśmy artystę wezwali do jej sprostowania, aby odeprzeć potwarz, na niego rzuconą.

Zimowe wieczorki już nadeszły a wraz z niemi odzywa się potrzeba stósownego sposobu spędzenia tych wolnych chwil wieczornych, które latem wypełnialiśmy przechadzką. Zdaje nam się, że obok teatru zasługują w takim razie na uwagę wieczorki muzykalne, dawane przez nasze lwowskie Towarzystwo muzyczne. Wieczorki te, urządzone umiejętnie i starannie, powinnyby zjednać sobie jak najserdeczniejszy udział naszej publiczności. A chodzi tu już nietylko o przyjemne spędzenie kilku chwil wieczornych, ale także o wsparcie tak pięknej instytucji, jak lwowskie Towarzystwo muzyczne. Za granicą wabią licznych gości szumne koncerta muzyków i śpiewaków; nam wprawdzie nie zdobyć się na głośne imiona i świetność niezwykłą, ale właśnie dla tego z tem cieplejszem współczuciem garnąć się powinniśmy około tego skromnego, ale serdecznego i swojskiego ogniska sztuki, jakiem jest dla nas Towarzystwo muzyczne lwowskie. W swych wieczorkach przedstawia nam ono najznakomitszych tutejszych artystów i artystki, a oraz i swych uczniów, i zapoznaje nas z owocami swej poczciwej i skrzętnej pracy. Cóż zasługuje bardziej na jak najszczersze poparcie, jak właśnie praca na polu ojczystej sztuki, tak ubogiem niestety i w plony i w robotników?... Nieraz już użalały się dzienniki polskie na brak udziału dla Towarzystwa muzycznego, lecz nie chcemy wznawiać tych żalów, gdyż spodziewać się godzi, że nadal nie będzie powodów do skarg tak smutnych. Lwowskie bowiem Towarzystwo muzyczne, jedyna w tym rodzaju instytucja w całym kraju, walczy ciągle z niedostatkami, które mu utrudniają wszelki rozwój. Mimo to pracuje ono wytrwale i nie zrażone trudnościami daje coraz piękniejsze dowody tej pracy. Toż nie wątpimy, że i ze strony publiczności naszej nie braknie równej gotowości w spełnieniu obowiązków, jakie na nią wkłada miłość dla sztuki ojczystej. W kancelarji dyrekcji Towarzystwa muzycznego abonować się można na wszystkie wieczorki muzykalne razem.

Kasyno lwowskie przeznaczyło, jak się dowiadujemy, 100 złr. na medal dla Fredry.

W Bernie przygotowuje się nowy proces Polaków. W więzieniu tamtejszem znajduje się Polak, nazwiskiem Młocki, syn obywatela z Kongresówki. Inkwizyt, który miał być w powstaniu polskiem dowódzcą, był internowany w Ołomuńcu i oskarżony jest także o dopomaganie swym kolegom do ucieczki. Śledztwo ma być niebawem zamkniętem.

Transport powstańców. Ze Lwowa wywieziono d. 21. b. m. transport, złożony z 7 powstańców, przeznaczonych częścią do internowania, częścią do dostawienia na miejsce pochodzenia lub wydalenia za granicę.

Nieszczęśliwy wypadek. W Butynach, obwodzie żółkiewskim, zawaliła się d. 20. b. m. średnia kopuła budującego się właśnie kościoła i zabiła cztery osoby, pracujące wewnątrz murów. Inne kopuły grożą także runięciem. Smutny to przykład naszych budow teraźniejszych, a zwłaszcza takich, które zalicytowane przez chciwych spekulantów, przeprowadzane bywają z najkarygodniejszą niedbałością. Wypadek ten nieszczęśliwy dał powód do urzędowego śledztwa.

Herbaciane sygara. W Petersburgu wynaleziono sygara z zielonej herbaty i już je nawet fabrykują i rozsełają. Do Wiednia nadeszły już nawet te nowowynalezione herbaciane sygara. Mają być one daleko zdrowsze i przyjemniejsze niż tytoniowe; a woń ich prześciga najwytworniejsze dymy hawańskie.

Nagrobek Reviczkyego. W celu wzniesienia poległemu w pojedynku literatowi węgierskiemu Reviczkyemu stósownego nagrobka, zamyślają peszteńscy artyści i dyletanci zarządzić z końcem bieżącego miesiąca w teatrze tamecznym wielkie przedstawienie, w którem wezmą udział także niektóre węgierskie magnatki.

Polska rewolucja. Dzieło, wyszłe pod tym tytułem w Pradze, nakładem c. k. nadwornego księgarza, Fr. Aug. Crednera, raczył N. Pan przyjąć do swej prywatnej biblioteki, a nakładcy udzielił złoty medal w darze.

Dziennika Literackiego nr. 46 zawiera: 1) „Wychowanica“ powieść przez Alberta Gorowskiego (Ciąg dalszy); 2) „Wielkie początki“, powieść złożona z obrazków i wspomnień krakowskich, napisał J. K. Turski, (Ciąg dalszy); 3) „Opowiadanie Walentego“ (Ciąg dalszy); 4) „Złoto i srebro, ilość i wartość dwóch tych kruszców w każdej epoce, oraz wpływ na stosunki ludzkie“, przez Ludwika Powidaja; 5) „Miasta i miasteczka w Galicji; Baranów“; 6) „Doroczne posiedzenie w zakładzie Ossolińskich“; 7) „Korespondencja z Paryża“; 8) „Teatr“; 9) „Przewodnik“.

Dzwonka, pisma dla ludu, wyszedł nr. 12. i zawiera: 1) „Gawęda o gromadzie, II. Kościół i szkółka“; 2) „Rankiem jesiennym“, wiersz przez Rusina z Więckowic; 3) „Tańcująca komora, czyli Przygoda targowa Błażka Kociubki“, przez Woj. ze Sm.; 4) „Portysianka“, opowiedział Stach Barwinek; 5) „Różności“.

Ostatnie wiadomości.

Bruksela 23. października. Obiegają pogłoski, że król Leopold weźmie udział w zjeździe cesarza Napoleona z carem Aleksandrem. *Independance* donosi o układach między gabinetami Wiednia a Paryża o uznanie Włoch przez Austrję, za co Włochy zrzekłyby się Wenecji.

Paryż 23. października. Drouin de Lhuys był dziś w St. Cloud; cesarz odjeżdża jutro do Nizzy. Car Aleksander ma przybyć do Compiegne.

Wiktor Emanuel zaproponuje włoskiemu parlamentowi rozpuszczenie 100.000 wojska jako krok rozbrojenia.

Paryż dnia 23. października. Nigra miał długą konferencję z Drouinem, w skutek czego umieścić ma *Constitutionnel* artykuł, przemawiający za ścisłem wykonaniem konwencji bez względu na dalsze następstwa. Księcia Metternicha nie spodziewają się przed d. 8. listopada w Paryżu. Kardynał Bonnechose, nie bardzo zadowolony ze skutków swojej misji pojednawczej, ma wkrótce powrócić. Jest to faktem, że uczyniono ze strony austrjackiej pierwsze kroki przygotowawcze do rozpoczęcia układów cłowych, które rozpoczną się jeszcze przed końcem listopada. Na dniu 23. b. m. zapowiadano pojawienie się półurzędowej broszury o francuzko włoskiej konwencji.

Paryż d. 23. paźdz. Wzbudza tu wielką senzację nowa broszura, która przemawia otwarcie za utrzymaniem państwa papiezkiego.

Hamburg 23. paźdz. *Unparteiischer Corresp.* donosi w autentycznem sprawozdaniu o lauenburgskiem zgromadzeniu stanów: Czternastu głosami przeciw 4 wyraziła szlachta i ziemstwo życzenie, rozpocząć pod zastrzeżeniem samoistności i konstytucji krajowej układy o przyłączenie się (nie wcielenie) do Prus, do czego przeznaczono dwóch członków stanowych, dziedzicznego marszałka kraju, Bülowa, i naczelnika miasta Möllen, Dahma. — Obóm przydano syndyka krajowego, Willrocka. Wnioskodawca hrabia Bernstorff-Gyldenstern (krewny byłego pruskiego, ministra) proponował proste wcielenie do Prus. Szlachta oświadczyła bez ogródek, że rozwiązanie lauenburgskiej kwestji dynastycznej odbyć się ma z wykluczeniem Austrji.

To co nam powyżej pisze nasz korespondent z Paryża o stosunku Austrji do Moskwy, potwierdza po części i wiedeńska *N. F. Presse*, która pisze, iż Austrja oświadczywszy w depeszy dnia 7. września 1863, iż dyskusję dyplomatyczną o sprawie polskiej uważa za zamkniętą, tem samem na przyszłość miała wolną rękę do działania, i w samej istocie w umowach w Kissingen i Karlsbadzie faktycznie odstąpiła od sześciu punktów, a co do punktu 4. w szczególności („zupełna i całkowita wolność sumienia i zniesienie ograniczeń dla kościoła katolickiego“) nawet gabinet wiedeński wyraźnie odstąpił. Oprócz tego Austrja zgodziła się na wyrażoną w depeszy Gorczakowa z d. 13. lipca 1863 myśl, aby zamiast proponowanej konferencji mocarstw, podpisanych na traktacie wiedeńskim, wprowadzić konferencje trzech mocarstw rozbiorowych co do „administracyjnych szczegółów i dalszych urządzeń“ w ziemiach polskich. Tym sposobem w Kissingen i Karlsbadzie zgodzono się na to, aby sprawę polską uważać między sobą za wewnętrzną, a nie za europejską. W skutek tej umowy Austrja musiała przedewszystkiem zrzec się formalnie mieszania się na przyszłość w postępowanie Moskwy w kwestjach religijnych w Polsce, a tego zrzeczenia się rezultatem była depesza hr. Rechberga do barona Bacha z dnia 6. sierpnia b. r., iż Austrja w kolizje między stolicą apostolską a Moskwą mieszać się nie będzie, zachowując ściśle zasadę nieinterwencji.

Dalej pisze *Presse*, iż rząd moskiewski nie kontentował się tą nieinterwencją, lecz żądał od Austrji, aby ta moralne poparcie dawała systemowi moskiewskiemu w postępowaniu z kościołem katolickim, a oprócz tego aby z Rusinami w Galicji podobnie postępowano jak z Rusinami pod rządem moskiewskim (by traktowano ich jako Moskali unitów), i aby księżom galicyjskim pozwolić przenosić się pod rząd moskiewski. *Presse* dodaje, iż nie dosyć daleko posunięta powolność Austrji w tym względzie, sprowadziła pewne oziębienie stosunków między obu temi dworami. Ztąd poszło, że że „rząd moskiewski — pisze *Presse* — który w ostatnim czasie uznał za konieczne, przynajmniej zewnętrznie ze stolicą apostolską zawrzeć rodzaj pokoju, nie użył do tego Austrji za pośredniczkę, lecz Prusy. Niedawno temu, już po wydaniu ostatniej encykliki do biskupów polskich, baron Mejendorf, tymczasowo sprawujący interesa moskiewskie w Rzymie, udał się w towarzystwie swego kolegi pruskiego do papieża, aby go prosić, by przynajmniej teraz nie robił sprawy polskiej przedmiotem, urzędowych i uroczystych pertraktacyj, gdyż utrudniałoby to mozołę osobistą rządu moskiewskiego. „Zdaje się,“ że papież przyrzekł, czego po nim żądano, ponieważ car, powziąwszy wiadomość o raporcie Mejendorfa, nietylko dał rozkaz, aby ogłoszoną właśnie temi dniami we francuskim dzienniku petersburgskim (przeciwnie, w niemieckiej *Petersburger Ztg.*; p. r.) obelżywą wiadomość o encyklice papiezkiej (jakoby była dziełem jezuitów) urzędownie sprostowano, i dano papieżowi satysfakcję, lecz w podróży swojej po Niemczech wyraził się także do pewnego wysoce położonego prałata, że uważa papieztwo za paladium (wedle innej wersji: za ostatnie paladjum) prawa i prawowitości na świecie, i dlatego czuje się obowiązanym, bronić papieztwa. Tym sposobem właśnie to, co poróżniło Austrję z Moskwą — zbliżyło do siebie cezaropapę Wschodu i kościół Zachodu; co do Polski jednak mocarstwa rozbiorowe pozostaną zapewne przy umówionych stypulacjach.“

Powodem tych wyjaśnień, danych teraz przez organ wiedeński, a zgadzających się co do głównej treści i z korespondencjami z Wiednia, umieszczonemi w zagranicznych dziennikach, zdaje się być nowe usiłowanie do zniewolenia hr. Rechberga, aby się sam usunął z ministerstwa. Jakoż to samo pismo donosi, że hr. Rechberg istotnie podał się do dymisji. Poczem dodaje uwagę, że hr. Mensdorf-Pouilly konferuje bardzo często z ministrami. Lecz konferencje te mogą prędzej dotyczyć Galicji niż zastąpienia hr. Rechberga.

Opinion Nationale w artykule: „Car we we Francji“ nie bardzo grzeczną jest dla samowładzcy Północy. Porównuje ona Alzację, przez którą właśnie car przejeżdżał, z Polską, i dowodzi jak chętnie niemiecka Alzacja chciała i chce do Francji należeć, i jakich środków musi car Aleksander używać, ażeby Polskę utrzymać jako nienaruszalną część swej monarchii. „Car Moskwy szukając we Francji gościnności, pisze *Opinion Nationale*, znał sympatję Francji dla Polski, i pewnie się nie spodziewał, abyśmy przez wzgląd na jego obecność zapierali się tej sympatji. Znał on wyrok panującego Francji tych o „traktatach, które Moskwa w Warszawie nogami depce.“ Jeżeli car naszą granicę przekroczył z lekceważenia znanej mu dobrze opinii kraju naszego, to dla czegoż opinia ta miałaby go oszczędzać? Jeżeli wpośród nas przybiera tylko stanowisko skromne i zrezygnowane, tak stosowne do fatalnego stanu rzeczy, natenczas niechaj ma także odwagę do wysłuchania łagodniejszego wyroku opinii publicznej, natenczas niechaj na ziemi francuzkiej potknie się raz o prawdę, na co w Moskwie nie bardzo często jest narażony.“

Z Moskowskich Wiedomostej wyczytujemy, że jakiś pamflet (zapewne od „małego stronnictwa rewolucji kosmopolitycznej“) rozszedł się po całem carstwie, a mianowicie rozesłano go po wszystkich uniwersytetach i gimnazjach. *Wiestnik Wileński* widzi się spowodowanym uspokoić *Gazetę Moskiewską*, oświadczając, że zaraza ta nie była powszechną, gdyż kraj „północno zachodni“ (Litwa i Białoruś) nie otrzymał ani jednego egzemplarza.

Bothschafter donosi, że pełną Radę państwa zagai osobiście cesarz, podczas gdy w ściślejszej Radzie państwa funkcję tę wypełni ministerjum przedłożeniem propozycyj.

Krak. Ztg. dowiaduje się z *Botschaftera* o wyroku, jaki zapadł na p. Jana Czarneckiego, dowódzcę wyprawy tomaszowskiej. Tenże w pierwszej instancji był skazany za zdradę stanu na 5 lat więzienia. Sąd wyższy wojskowy podwyższył karę na 10 lat.

O powstańcach w Spilimbergu donosi urzędowa *Gazeta di Venezia* d. 20. b. m. (t. j. we cztery dni po pierwszem zdarzeniu), iż udali się w góry pomiędzy Forni, Tremonti i Navarous, a siła zbrojna obsadziła już wszystkie wyjścia tych wąwozów, tak że „złoczyńcy, choćby nawet porzucili broń i odznaki rewolucyjne, nie mogliby przecież ujść rąk władzy, która zresztą zna ich nazwiska.“ W nocy z d. 15. na 16. b. m. znikło kilku młodzieży z okręgu Treviso, dążąc na inne miejsce zborne, w prowincji Belluno. Skoro się zaś zbór nie udał, wrócili do domów i są już aresztowani.“

Część urzędowa.

— **Obwieszczenie o poborze do wojska**, wydane pod d. 15. b. m., zawiera następujące szczegóły:

„Kontyngent dla królestwa Galicji z Krakowem stanowi jak w przeszłym roku z 12.115 ludzi.

Urodzeni w latach 1844, 1843, 1842, 1841 i 1840 są przy tem uzupełnieniu armii do poboru powołani.

Do spisywania obowiązanych do służby wojskowej przeznaczono dzień 1. listopada 1864.

Uwolnienia od poboru są do tych tylko uzupełnień armii ważne, do których zostały uzyskane, wypada więc w danym wypadku, a nie przy tegorocznym poborze na nowo ubiegać się lub takowe udowodnić.

Prawny termin do złożenia taksy, uwalniającej od wojska, która dla następującego poboru w kwocie 1200 złr. w. a. ustanowioną została, sięga dla pięciu powołanych klas wieku aż do dnia rozpoczęcia urzędowania dotyczącej polityczno-wojskowej komisji.

Ten dzień oznajmią później władze obwodowe, a względnie władze poboru w swoich okręgach urzędowych.

Spóźnione prośby o pozwolenie złożenia taksy zostaną bezwzględnie zwrócone.

O czem się wszystkich zostających we wieku, obowiązującym do służby wojskowej, w skutek § 4. instrukcji urzędowej do prawa o uzupełnieniu armii zawiadamia, a oddalonych od swej ojczyzny za pozwoleniem lub bez tegoż do rychłego stawienia się u władz przynależnych, a względnie do zameldowania swego pobytu — z wskazaniem na prawne następstwa zaniedbania tegoż — upomina.“

Nowa fundacja stypendjalna. Gminy powiatu manasterzyskiego: Baranów, Barysz, Berlniki, Bobrowniki, Dubienko, Hrehorów, Huta stara, Huta nowa, Jachorów, Jezierzany, Komarówka, Korościatyn, Kowalówka, Krasiejów, Ladzkie, Łazarówka, Niskolizy, Olexa, Purniki, Suwaluski, Słobudka dolna, Wieliśniów, Wierzbiatyn, Wyczułki i Zadorów ofiarowały z wynagrodzeń za dokonane przy budowie gościńca roboty kwotę 960 złr. w. a. w gotówce na ten cel, ażeby dla ubogiego chłopca, bez różnicy wyznania religijnego, ze stanu włościańskiego, założone zostało stypendjum w rocznej kwocie 60 złr. w. a. pod nazwą „Stypendjum monasterzyskie“.

(Nowe marki stęplowe). Dla uniknienia konieczności nalepiania kilku sztuk znaczków stęplowych naraz, ministerstwo skarbu zaprowadza pod d. 14. b. m. sześć nowych kategoryj tychże znaczków na: 15, 7, 2 złr. 50 kr, i na 9, 6 i 3 kr. w. a., których sprzedaż rozpocznie się w drugiej połowie grudnia bieżącego roku. Stare marki niepotrzebne będą się ściągać powoli.

Licytacje. U sądu obw. przemyskiego d. 28. listopada, 19. grudnia b.r. i 9. stycznia 1865 sprzedaż realności Izraela i Feigi Mundów w Przemyślu pod nr. konskr. 178. Cena wywołalna 3.202 złr. 95 kr. Kurat. Wajgart.— U finansowej dyrekcji w Czerniowcach d. 22. listopada b. r. dla zakupienia 600 cetnarów i 80 cetn. 47 funtów potażu z drzewa. Wadjum 1 złr. od cetnara.

Konkurs. Na posadę oprawcy w Radymnie do 4 tygodni. Płaca 150 złr. i pomieszkanie.

Edykta. Władza obw. stryjska wzywa do powrotu Leibę Eisenschera z Kałusza. — Sąd obw. stanisławowski zawiadamia Agatona Szyszkowskiego o wydanych przeciw niemu nakazach płatniczych na rzecz Abrahama Rottenberga. Kurator adw. Skwarczyński.

Firmy zaprotokołowali: Feliksa Bayera wdowa 2do voto Tarczyńska na aptekarstwo w Przemyślu, z prokurą Hieronima Tarczyńskiego. — Józef Lufschütz w Jarosławiu na wyrobnię talesów żydowskich. — Józef Halpern na handel sukna i kazimierku w Jarosławiu. — Fischel Strenger na handel żelazem w Sanoku. — Dawid Feiwel Herzig na handel łokciowy w Sanoku. — Hinde Thieberg na kram w Jarosławiu.

Spis osób we Lwowie zmarłych od 9. do 15. października 1864: Vogel Marja, wdowa po komisarzu cyrkularnym, 82 l. m. na wodę w sercu. Fiałkowska Anna, wdowa po dzierżawcy dóbr, 71 l. m., ze starości. Veranemann Hermann, pens. major, 48 l. m. na suchoty. Świątkowska Joanna, wdowa po mieszczaninie, 64 l. m., na sparaliżowanie płuc. Łopuszański Jan, student, 16 l. m. na zapalenie pacierza, i 46 osób ze stanu wyrobniczego, po większej części dzieci.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— W sprawie urządzenia filii banku anglo-austrjackiego we Lwowie mianowany dyrektor tejże, p. Simon, wyjechał w końcu zeszł. tygodnia do Wiednia dla powzięcia ostatecznej instrukcji. Drugim dyrektorem mianowano jednego z członków wiedeńskiego zakładu eskontowego. Obok pp. Horowitza i Landesbergera, ubiegał się o posadę pierwszego dyrektera we Lwowie, także p. Werner, burtownik tutejszy w handlu żelaza. —

Zarząd kolei krakowsko-lwowskiej wypuszcza w drodze oferty rozebranie mostu na Dunajcu i zyskany przytem materjał drewniany; oferty mają być wnoszone do biora „konserwacji kolei“ we Lwowie najdalej do 31. października b. r. Wadjum wynosi 500 złr.

(Bankructwa). Podczas kiedy Galicja dotąd jakoś szczęśliwie potrafiła się uchronić od klęski, która od trzech tygodni grasuje w Wiedniu, Morawa i Czechy zostały w nią wciągnięte. Berno, na Morawie, szczególnie ucierpiało, a głównie interesa sukienne. W Wiedniu zawiesiły znowu wypłaty firmy[]: Adolf Weigelt, Leopold A. Popper, Elger von Etgenfeld; w Pradze: J. Stransky; w Steinschoenau: Joh. Müller (passiwa 400.000 złr).

Lwów 23. października. (Sprawozdanie tygodniowe). Ruch handlowy w tygodniu ubiegłym był zupełnie taki sam, jak i w poprzednim, il tą razą nie było popytu o żaden z gatunków zboża, a sprzedano bardzo mało i tylko na potrzebę miejscową. Gdyby publiczność konsumująca przy panującej w handlu stagnacji i braku popytu mogła korzystać z niskich cen, byłoby to przynajmniej wypadkiem pomyślnym dla powszechnego dobra, a przynajmniej dla klasy średniej; ale właśnie tak nie jest. Za granicą żądania właścicieli nie są tak wygórowane, jak w Galicji, a w Galicji ceny podnoszą się. Szczególniej uderzającem jest podnoszenie się cen lepszych gatunków **pszenicy**, które loco Lwów płacą po 6 złr. 25 ct. do 6 złr. 75 ct. Zakupywano tylko na rachunek tutejszych młynów, ale koleją żelazną, ani na osi nic ztąd nie wywieziono. Ceny **jęczmienia** dobrego na słód były pomyślne, ponieważ właściciele tutejszych browarów obawiając się, aby nie poszły w górę, zakupują co się tylko ukaże na targu. Gatunki 145 funt. wagi płacono po 3 złr. do 3 złr. 10 ct. w. a. Ceny **żyta** ustaliły się, i gatunki 160 funtów wagi płacono po 3 złr. do 3 złr. 10 ct. w. a. Pośledniejsze gatunki mniej były poszukiwane, i ztąd nic nie wywieziono. W Tarnowie, Bochni i Krakowie oddano na kolej kilka partyj, przeznaczonych do wywozu, ale zyski ztąd odniesione okazały się zbyt małe, i o dalsze próby w tym względzie nikt się zapewne nie pokusi. Ceny **owsa** loco 2złr. 20 c. do 2 złr. 25. ct, w. a. nie przywabiają kupców, ponieważ prawie takie same są daleko na Zachodzie. Skarb jest na ten artykuł równie jak na żyto najlepszym kupcem. Przywieziono tu 416 cetnarów **rzepaku** przeznaczonego do Wrocławia, a z **konopi**, które tu dostawiono, były przeznaczone 37 cet. do Ołomuńca, 43 cet. do Pruchny, 297 cet. do Pragi, 49 cet. do Pardubitz i 597 cet do Wrocławia. **Mąki** wywieziono 61 cet. do Przemyśla i 97 cetnarów do Tarnowa. Nadesłano tu partję **chmielu** galicyjskiego w ilości 93 cet. przeznaczoną do Pragi, co zapisujemy jako osobliwość, i nie możemy wstrzymać się od wynurzenia domysłu, na doświadczeniu opartego, iż według prawdopodobieństwa transport ten powróci znowu do Galicji jako produkt czeski. — Na rachunek dawnych umów wywieziono ztąd **spirytusu** 94 cetn. do Krakowa i 134 cet. do Wieliczki, i te dwie partje z wyjątkiem kilku spóźnionych są zapewne ostatnie z tego, co na ten rok zakupiono. — Co do **wełny**, chociaż przesyłki tego artykułu w tygodniu ubiegłym były dość znaczne, jednak zdaniem naszych handlarzy i spekulantów mają one być także ostatnie. Z tego, co tu nadesłano do wywozu koleją żelazną, było przeznaczone 1391 cet. do Bielska, 165 cet. do Staudingu, 176 cet. do Wiednia, 75 cet. do Opawy i 3136 cet. do Wrocławia. Między artykułami tu nadsyłanemi pierwsze miejsce zajmują towary potrzebne do budowy kolei ze Lwowa do Czerniowiec, a mianowicie **szyny**. Na rachunek tego nowego, niesłusznie potępionego przedsiębiorstwa zwieziono już 1.500 000 cet., i kolej Karola Ludwika zniżyła o 10% cenę frachtu dla następnych przesyłek. — Donoszą, że w ciągu dwóch najbliższych tygodni przesyłki bydła **rzeźnego** i **opasowego** mają być nadzwyczaj wielkie. W tygodniu ubiegłym nadesłano 2,920 wołów, przeznaczonych do Florisdorf. (*Gaz. Lw.*)

Stryj 19. paździer. Ceny targowe w Stryju, Kałuszu, Żydaczowie, Rozdole i Mikołajowie były następujące: Mierzyca pszenicy 3.35, 2.60, 3 złr., 2.50, 2.75, — żyta 1.80, 1.80, 1.80, 1.60, 1.70, — jęczmienia 1.32, 1.50, 1.40, —, 1.50; — owsa 95, 80, 80. 90, 65 kr., — hreczki 1.50, 1.50, 1.70, 1 60. 1.50, — kukurudzy 2.50, 2.40, 2 złr., —, 2.50; — kartofli 1.5, 1 złr., 80 kr., 65 kr., — cetnar siana 90 kr., 2 złr., 1.20. 1 złr., 2 złr., — 1 sąg drzewa twardego 5.50, 5 złr., 7 złr., 6.10, 8 złr., — miękkiego 4.40, 4 złr., 6 złr., 4.60, 6.30. —

Pilzno 16. października. (Ceny targowe). Pszenica (za mierzycę) 3 zł., żyto 1.80, jęczmień 1.60, owies 1 zł., ziemniaki 80 ct., drzewo twarde (za sąg) 6.50, miękkie 4.50, siano (za cetnar) 1 zł., słoma 60 ct. **Rzeszów** 18. października. Pszenica (za mierzycę) 3.12, żyto 1.85, jęczmień 1.77, owies 1.17, ziemniaki 1.20, drzewo twarde (za sąg) 8.70, miękkie 5.50. **Głogów** 17. października. Pszenica (za mierzycę) 3 zł., żyto 1.80, jęczmień 1.70, owies 1.15, proso 1 80, ziemniaki 90 ct., drzewo twarde (za sąg) 7.50, miękkie 5.50, siano (za cetnar) 1.15, słoma 75 ct.

Wiedeń 22. października. **(Bydło rzeźne).** Przypędzono z Węgier 1.320 sztuk wołów, z Galicji 1.615, z prowincyj niemieckich 174, razem 3.109 sztuk. Z tego zakupiono na prowincji 1.107, 18 pozostało niesprzedanych, resztę stargowali rzeźnicy wiedeńscy. Waga szacunkowa jednej sztuki 440—630 ft., cena 102.50—168 złr.; za cetnar wypada 22.50 do 27 złr.

— Z pod **Krosna** 23. pazdziernika. Wezwaliście nas biednych gospodarzy, abyśmy o stanie naszego tegorocznego gospodarstwa donieśli; owoż i ja chcę dorzucić skargę do tylu innych, w piśmie waszem umieszczonych. Żniwa mieliśmy opłakane, robotnika za drogie pieniądze dostać nie można było, bo nadzwyczajne próżniactwo ogarnęło lud wiejski, kilkuletniemi urodzajami zapomożony. Mianowicie w powiecie brzozowskim bylibyśmy dotąd patrzyli się na powtórnie i na pniu rosnące zboże, gdyby nie szczególna energia nowo-mianowanego naczelnika powiatowego, pana de Losenau, który bez użycia przymusowych środków umiał nasz lud spowodować do pracy.

Plon tak na kopy, jak i na ziarno jest o połowę mniejszy, aniżeli w zeszłym roku. Ziemniaki próbowaliśmy wyorywać, a używszy czterokonnej fornalki z dodatkiem 10 ludzi, ledwo 4 korce dziennie nazbierać można było; z tej więc przyczyny o gorzelniach nikt nie myśli. Koniczu nasiennego również nie będzie, bo śnieg, 16. b. m. spadły, i kilka mrozów zniszczyły ziarno zupełnie, i dla tego zaczęliśmy kosić na siano, którego przez wylew wody nie zebraliśmy wcale. Mimo tego ceny produktów nie podnoszą się, bo lud wiejski może zapasami dawnemi utrzymać się do przyszłych zbiorów, a sąsiednie Węgry dostarczają spekulantom naszym zboża po niskiej cenie, i już w bliskiem nam miasteczku Dukli mnóstwo magazynów zbożowych napełnili żydzi. Tak więc rok bieżący tylko większych posiadaczy dotyka i do smutnego bardzo przyprowadza stanu! (F. U.)

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 24. października.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	70	10
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	79	40
Losy z r. 1860	93	10
Akcje banku narod. za 1000 gl.	777	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177	70
London 10 funt szterlingów	117	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	59
Srebro za 100 złr. w. a.	116	75

Kurs lwowski, z dnia 24. października.		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	47	5	52
Dukat cesarski		5	52	5	57
Moskiewski półimperjał		9	53	9	68
Moskiewski rubel srebrny		1	81	1	84
Moskiewski rubel papierowy		1	47	1	49
Pruski talar knr.		1	74	1	76
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów.	73	15	73	90
Galic listy zast. m. k.		76	79	77	58
Galicyj. oblig. indem.		73	60	74	50
Pożyczka narodowa.		78	45	78	33
Akcje kolei żel. gal.		237	—	239	—

Przyjechali dnia 22. i 23. paźdz.

Pp.: Keplic z Dunin M. z Artasowa, Bal F. z Tuligłów, hr. Łączyński H. z Dmytrowic, Janicki R., Bielski S. z Rychcic, hr. Karnicki F. z Roguźna, Frank F. z Nahaczowa, Kieszkowski H. z Tarnowej wyżnej, hr. Komarnicki Rom. z Chorobrowa, Witosławski W. z Moskwy, Zieliński L. z Lubyczy, Januszewski T. z Ubienia, Agapsowicz D. z Krymidowa.

Wyjechali dnia 22. i 23. paźdz.

Pp.: Niezabitowski F. do Zameczka, Zagórski M. do Podburza, hr. Borkowski W. do Winniczek, Cywiński L. do Chryńkowiec, Szeky P. do Igaru, Konopka S. do Nagoszyna, hr. Eckmühl Rayski Dubnitz do Stanisławowa, hr. Karnicki T. do Wolczuch, Papara H. do Zubowmostów, hr. Karnicki F. do Roguźna, Fedorowicz J. do Okna, Frank F. do Nahaczowa, hr. Łącki H. do Dmytrowiec, Keplicz Dunin M. do Artasowa, Młodecki K. do Wiednia, Małecki K. do Skomoroch, Horodyski W. do Głęboczka.

Julian Piracki

były Restaurator w hotelu Rosyjskim, ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż objął

RESTAURACJĘ
w hotelu Angielskim

przy ulicy Niższej Karola Ludwika na rogu ulicy Jezuickiej we Lwowie.

Przyjmuje większe zamówienia jako to:

na Śniadania, Obiady i Kolacje.

986 1–3

Dnia 1. grudnia 1864
nastąpi 3. ciągnienie
najnowszej c. k. austrjackiej pożyczki państwowej z r. 1864.

Wyprzedaż losów jest we wszystkich państwach prawnie pozwolona. Główne wygrane tej pożyczki są następujące: **20 po zlr. 250.000, 10 po zlr. 220.000, 60 po zlr. 200 000, 81 po zlr. 150.000, 20 po zlr. 50.000, 20 po zlr 25 000, 121 po zlr. 20 000, 90 po zlr. 15 000, 171 po zlr. 10.000, 352 po zlr. 5000, 432 po zlr. 2 000, 783 po zlr. 1.000, 1350 po zlr. 500, 5540 po zlr. 400**: tudzież małe wygrane **zlr. 200, 195, 190, 185, 180, 175, 170, 165, 160, 155, 150, 145, 140**. Każda obligacja musi niezawodnie najmniej zlr. **135** wygrać.

Roczni bywa 5 ciągnień a mianowicie: 1. grudnia, 1. marca, 15. kwietnia, 1. czerwca i 1. września.

Losy oryginalne na powyższe ciągnienie sprzedają się po cenach najtańszych.

Jeden los na jedno ciągnienie kosztuje 3 złr. w. a., 6 losów na jedno ciągnienie kosztuje 15 złr. w. w.

Plany i listy ciągnień otrzymuje każdy bezpłatnie. Zlecenia łaskawe będą za przesłaniem gotówki najakuratniej wykonywane. Proszę więc za listami frankowanemi udać się wprost pod adresem 987 1–6

Jean Schrimpf.
Banquier in Frankfurt am Main.

Karol Blechschmidt

w hotelu Angielskim od ulicy Jezuickiej we Lwowie poleca Szanownej Publiczności

swój

skład obuwia

z wszelkich gatunków skór, a szczególnie z **juchtu rosyjskiego**, który dla swej miękkości na nagniotki bardzo jest dogodny.

Przyjmuje także zamówienia tak w miejscu, jakoteż na prowincję, i wykonywa w najkrótszym czasie. 955 (3–4)

Wieś

w obwodzie Sanockim, przy gościńcu cesarskim położona, jedną milę od Liska a 2 mile od Ustrzyk dolnych odległa, w dobrej glebie, o trzech folwarkach, mająca do 400 morgów pola ornego i łąk, a do 200 morgów lasu, z budynkami mieszkalnemi i gospodarskiemi w dobrym stanie, po największej części z twardego materjału, jest z wolnej ręki za umiarkowaną cenę do sprzedania.

Bliższą wiadomość udzieli **Dr. Seweryn Papiel adwokat w Sanoku**.

952 3–3

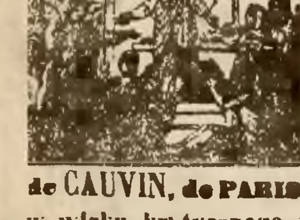

PILULES VEGETALES GOURMANDES PURGATIVES de CAUVIN, de PARIS.

Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej, w wieku krytycznego przejścia i w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym**. W tych ostatnich słabościach są one szczególniej zalecane. Dostać można w Warszawie u pp. Galla i Mrozowskiego, i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, we Lwowie u **RUKERA** i A. BERLINERA dawniej Lauerego a w Krakowie p. Brunona Miczyńskiego. 323 (14–0)

Cena: 1 złr. 25 c., duże pudełko 2 złr. 20 cent., za opakowanie 10 centów.

Rządca Dóbr

z znacznym i potrzebnym kapitałem wkładowym do polepszenia ziemi i podniesienia dochodów z dóbr mały procent czyniących, życzy wejść z właścicielem tychże w pewne układy. Umowę przysposabia Kantor L. Sroczyńskiego przy ulicy Florjańskiej nr. 335 w Krakowie 945 3–3

Wiadomość dla lekarzy.
Syrop Dra Forget

Sirop du Dr. FORGET

używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom, uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym**. Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galla, we Lwowie u p. **Z. Rukera** 503 12–0

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a.

Król. Szwedzkie R. 10 Losy

Wygrane w srebrze, guldenów: **35.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 14 000** i t. d. na dół do 18 guldenów.

Najbliższe ciagnienie nastąpi 1. listopada b. r.

Los na to ciągnienie kosztuje 2 zl., 3 losy 5 zł., 6 losów 10 zł. w banknotach. Listy ciągnień będą najpunktualniej przesłane. Bliższe objaśnienia i prospekty bezpłatnie.

Gustav Cassel et Comp.

981 2–5 Grossbandlungshaus in Frankfurt am Main.

Sławna angielska gumielastyczna

tłustość na skóry

(Patent Indian Ruber Grease of William Wriglesworth et Comp. in London.)

Już od kilku lat jest znaną jako najlepszy środek do konserwowania skór; tłustość ta wsiąknąwszy w pory skóry, zastyga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, giętką i nieprzemakalną — do obuwia, chomontów i powozów skórą obitych użyta, może być poliezoną do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Przytem zwraca się uwagę S. P. na tą okoliczność, że tłustością tą natarte obuwia, mianowicie polskie buty i rzemienie wszelkiego rodzaju, nabierają niezwykłej trwałości.

Główny skład na całą Galicję we **LWOWIE w handlu BONIFACEGO STILLERA**. Także dostać można u pp. **J. Kleina, W. Królikowskiego, Kleina wdowy i Gebhardta, Karola Schubutha i A. Mańkowskiego, w Krakowie** u J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schajtera i F. Jaśkiewicza, w **Jarosławiu** u braci Jaśkiewiczów, w **Przemyślu** u Gajdeczki, w **Samborze** u J. Riedla, w **Brzeżanach** u E. Moerla, w **Czerniowcach** u E. Schallego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego, w **Tarnopolu** u A. Morawetza, w **Stanisławowie** u W. Majewskiego i u braci Czeczowów, w **Stryju** u Batscha w **Buczaczu** u J. Kodrębskiego i Kerla, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Zółkwi** u A. Mańkowskiego. 973 (2–48)

Duża puszka oryginalna kosztuje 1 zlr. 5 cent.
Mała „ „ — 63 „

Magazyn mód
Władysława Lewickiego
we Lwowie plac Halicki

Zawiadamia Szanowne Damy, ażeby z wszelkiemi przerobieniami kapeluszy na najnowsze

FORMY PARYZKIE

wcześnie zgłosiły się, jeżli w późniejszej porze jesiennej, dla większego napływu zamówień dłużej jak zwykle nie zechcą czekać.

Cena od przerobienia kapelusza 1 zlr.

981 1–2

---

l'Eau de Léchelle

Woda piersiowa odnawiająca krew.

Potwierdzona przez akademię medyczną w Paryżu. Skutkuje wybornie przeciw wszelkim **słabościom piersi, serca, żołądka, kiszek i bladości cery**, a działa zawsze z niezawodnym skutkiem przeciw wszelkim **krwiotokom, dyarjom i niknieniu** organizmu. 631 A. 4–6

L' Antigoutteux electrique et la Soie Dolorifuge

Ten środek lekarski użyty przeciw **reumatyzmom, podagrze, neuralgiom i boleściom w artykulacjach** nigdy nie zawodzi.

Dostać można w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego, w aptekach w Wilnie Chrościckiego, we Lwowie RUKERA, w Krakowie Miczyńskiego, w Wiednu Neusteina.

Cena 3 zlr., z opakowaniem 3 zlr. 20 ct

Najnowsze wielkie losowanie pieniężne
pod gwarancją i kierownictwem wolnego miasta Frankfurtu a M.

1 miliona 967.900 guldenów.

Główne wygrane są: zlr. 200 000, 100 000, 50 000, 30.000, 25.000, 2 po 20 000, 15 000, 12 000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3000, 14 po 2.000, 117 po 1.000 i t. d.

Nastąpić mające ciągnienie **dnia 23. i 24. listopada** kosztuje u podpisanego

Cały los 6 zlr., pół losu 3 zlr. w. w. 942 (6–8)

Jacob Strauss,
Bankgeschäft in Frankfurt am Main.

Urzędowe listy wygranych będą zaraz po ciągnieniu bezpłatnie przesłane, a wypłata w srebrze nastąpi w 14 dni po ciągnieniu.

Uwiadomienie.

Z powodu wielkiej konkurencji a bardzo dużego wyboru mych

Lamp amerykańskich

tak zwanych „Petroleum“ — zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż poleciłem firmie lwowskiej:

A. Steifa Synowie.

by takową o 20% niżej ceny fabrycznej sprzedawała.

911 (3–3) **Bracia Brüner w Wiedniu.**

Podziękowanie.

Do **Centralnego składu król. nadwornego liweranta pana Jana Hoffa** Neue Wilhelmstrasse Nr. 1 w Berlinie.
W Wiedniu Kärthner Ring Nr. 11 (przedtem Habsburger-Gasse Nr. 5.)

Fokszany 11 maja 1864.

Nie jest to pierwszy i nie będzie ostatni raz zamówienia pańskiego wielce skutecznego Extraktu słodowego; upraszam zatem Pana, ażeby mi jak najspieszniej 40 flaszek Extraktu słodowego Hoffa przesełką parowcem dunajowym do Gaiaczu na ręce Isaka Rothbergera posłać. Na tę posełkę załączam weksel na J. H. Sametz i Spółkę. Ponawiam moją prośbę o jak najrychlejsze odesłanie.

Z wysokiem poważaniem
Ch. L. Saphier

Gross-Borowitz bei Falkendorf 19 marca 1864.

Wielmożny Panie! Wspaniałe są usługi, jakie rzeczywiście pański wychwalany Extrakt słodowy, tak zwane Piwo zdrowia cierpiącym świadczy, ośmielam się tedy powtórnie Pana o przesłanie jeszcze 27 flaszek prosić, na które 14 złr. załączam.

Z wysokiem poważaniem
877 2–4 **P. Antoni Lucke**
proboszcz m. p.

Główny skład znajduje się we Lwowie w handlu aptekarskim PIOTRA MIKOLASCHA, ZYG. RUKERA i ADOLFA BERLINERA.

Antoni Kaczmarski
malarz,

wyprowadził się z domu pod l. 173 m. i zajął pomieszkanie w domu p. Młockiego pod l. 92 obok c. k. namiestnictwa.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, a mianowicie malowanie kościołów i cerkwi, obrazów do kościołów i cerkwi, dalej restaurację starych obrazów. — Dziękując za dotychczasowe względy, poleca się łaskawej pamięci. 916 3–3

Z powodu zmiany
teraźniejszego handlu na handel innego rodzaju
rozpoczęła się

WYPRZEDAŻ

988 1–1

niżej cen fabrycznych

wyrobów Rękawiczniczych i Galanterji
u
WALERJANA DWORSKIEGO

przy ulicy Nowej pod l. 14. m.. w domu p. Piątkowskiego.

Zamówienia uskutecznia rychło.

Największy i najtańszy magazyn mód.

Największy i najtańszy magazyn mód.

Władysław Lewicki
przy placu Halickim,

985

sprowadził najnowsze i najgustowniejsze (1–1)

KAPELUSZE PARYZKIE.

Kapelusze aksamitne od złr. 10 do 25

Kapelusze jedwabne od złr. 6 do 10

Z pilśni, li tylko zagraniczne i fasonów najnowszych:

nieubrane od złr. 2 do 4

ubrane od złr. 6 do 20.

Zakupując wszystkie artykuły modne z najpierwszych źródeł i w większej ilości, jestem w stanie takowe po bardzo nizkich cenach sprzedawać.

Wszelkie przerobienia kapeluszy przyjmuje. — Cena od przerobienia zamkniętych lub okrągłych złr. 1.

Zamówienia zamiejscowe w najkrótszym czasie uskuteczniają się.

Największy i najtańszy magazyn mód.

Największy i najtańszy magazyn mód.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski Druk Korneła Pillera